

MACHNICKI DARIUSZ

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, muzyka, zespoły muzyczne, zmiany w muzyce, zespół Tadeusza Müncha, lubelscy muzycy

W obecnej chwili orkiestra, to jest facet, nagłośnienie i taśmy

Potrzebowali kogoś do "Powszechnej", na miejsce orkiestry Müncha. I ja się zgłosiłem, i zmontowałem zespół z chłopaków. I jednym z tych chłopaków, to był mój rodzony brat. I zmontowałem chłopaków takich młodych, najstarszy miał dwadzieścia sześć lat, a najmłodszy dziewiętnaście. Myśmy byli wszyscy psy na baby. Brat, dziewiętnaście lat, przystojny jak cholera. Ja miałem wtedy dwadzieścia sześć lat. Józek, pianista, miał dwadzieścia trzy, a Zbyszek Szozda miał dwadzieścia sześć. A później dobraliśmy jeszcze jednego. Tak że było nas początkowo czterech, później pięciu. Wszystko przystojni i psy na baby. Baby na nas leciały jak cholera. Później, to już było zupełnie co innego. Nie wiem dokładnie w jakim czasie, ale w pewnym okresie czasu, zamiast orkiestr, które grały na żywo... W mało którym zespole był mikrofon, jeżeli ktoś śpiewał, to miał jakiś mały wzmacniacz i śpiewał. U nas, w zespole Müncha śpiewał perkusista, który miał mikrofon. Natomiast w innych zespołach były przeważnie solistki. Później, nie pamiętam w jakim to było okresie czasu, zaczęli wprowadzać do knajp, do restauracji, nagłośnienia. Jak zaczęli wprowadzać nagłośnienia, automatycznie zaczęli kasować zespoły. Największy zespół, jaki ja znałem, to był zespół w którym grał kiedyś Münch w „Europie”. Siedmiu ich było. Pięciu z Filharmonii. Perkusista nie był z Filharmonii i pianista nie był z Filharmonii. A resztę, to byli filharmoniccy grający na kilku instrumentach. Tam grał mój profesor, który mnie uczył na kontrabasie. Grał na kontrabasie i na trąbce. Kazimierz Kocur - to był mój ulubiony profesor. Doszło do tego, że w obecnej chwili orkiestra, to jest facet, nagłośnienie i taśmy. Wkłada taśmy, mówi od czasu do czasu coś. I umie śpiewać. Różnie śpiewa. Lepiej, gorzej. Jednemu płacą. Czasami jest dwóch muzyków. Jeżeli już dobrze grają, to jest ich dwóch. Jeden śpiewa, drugi gra na klawiszach. Wtedy już mają nieograniczoną możliwość manewru. Bo czasami, jak się ma taśmy, to możesz śpiewać to, co masz na taśmach, jak wchodzi jakaś nowa melodyjka, nie masz takiej taśmy i nie grasz. Ale jak jest muzyk grający na

klawiszach, na organach przeważnie, to już on gra wszystko. Gitarzysta też. Mówi mu funkcję i gra wszystko. Tak że w tej chwili orkiestry restauracyjne, to są taśmy i aparatura. Jeden albo dwóch muzyków.

Data i miejsce nagrania	2016-03-21, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"